Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena numeru 15 groszy.

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY

ŁÓDŹ 21-V-26 *A*

ROK IV. | ŁÓDŹ PIĄTEK 21 MAJA 1926 r. | NUMER POJEDYNCZY 15 GROSZY. | Nr. 140

Aresztowanie organizacji faszystowskiej.

Komendant P. O. F. wydał rozkaz, by w razie zwycięstwa zgładzić marszałka Piłsudskiego.

Wśród aresztowanych znajdują się osoby o hrabiowskich i książęcych nazwiskach.

Warszawa, 20 maja.

Ze sfer urzędowych donoszą o odkryciu w Warszawie organizacji, koncentrującej się dookoła

P. O. F. (Polska Organizacja Faszystów) która oprócz szeregu organizacji półwojskowych miała obejmować także osoby wojskowe.

Oto informacje pochodzące ze sfer zbliżonych do władz:

Prezesem tej organizacji był **redaktor Szczeblewski**, szef i komendant na połowę Warszawy. Jeszcze we środę 12 maja przed wybuchem przewrotu przyjmował on przysięgę od sekcji t. zw. „Rycerzy Prawa" w gmachu centralnego towarzystwa rolniczego w Warszawie, ul. Kopernika 30.

Po tej przysiędze wydany był rozkaz do wszystkich organizacji faszystowskich **ostrego pogotowia.**

Wieczorem w środę nadkomisarz faszystowski „Pomian" zwołał oddziały faszystowskie do ogólnej sali w Bristolu.

Tam też wydany został na następujący dzień bojowy program działań. Według tego programu **bojówki faszystowskie udały się o godzinie 10 rano dnia 13 bm. do kościoła św. Barbary na Koszykach,** gdzie oczekiwały rozkazów wyjścia na Warszawę **z bronią w ręku.**

Jako pomoc wojskowa upatrzona była podchorążówka, w tym jednak wypadku gdyby przewidywane przez faszystów przybycie poznańskich pułków nie nastąpiło.

Dnia tego jednak przybył do Warszawy 57 pułk poznański. Komendant faszystowski wobec zmienionych operacji wojskowych na ulicach Warszawy i wiadomości o wyparciu wojsk marszałka Piłsudskiego aż do Alei Jerozolimskich, wydał zarządzenie, aby **grupy faszystów przedarły się na tyły wojsk marszałka Piłsudskiego i rozpoczęły dywersję.**

Dalej tu brzmią instrukcje półurzędowe **rozkaz strzelania z okien do oddziałów marsz. Piłsudskiego.**

Równocześnie w programie działania faszystów było szerzenie wśród publiczności i oddziałów marsz. Piłsudskiego wiadomości, że niemcy zabierają Górny Śląsk i Pomorze, zaś białorusini rzekomo przybyli z Mińska i mieli zabrać Białoruś, ukraińcy Wschodnią Małopolskę.

Władze prowadzące akcję przeciw organizacji faszystów oświadczają dalej że dnia 13 maja, o godz. 10 wiecz. gdy oddziały faszystowskie chciały iść z bronią w ręku na ulice dla podparcia podchorążówki, komendant W. P. O. F. powstrzymywał jednak członków organizacji, oświadczając, aby się nie gorączkowali, gdyż mają ważniejsze zadanie, niż się im zdaje.

Muszę bowiem prowadzić akcję na tyłach, a w razie zwycięstwa zgładzić marsz. Piłsudskiego.

Następnego dnia **faszyści ujawniali silną działalność** w okolicy ulicy Hożej. Główną kwaterą ich sztabu była mała kawiarenka przy ul. Hożej 52, gdzie Szczeblewski wydawał rozkazy i skąd wysyłał grupy w rozmaite strony Warszawy.

Z powodu rozpoczęcia się strzelaniny z okien w Warszawie, władze zarządziły **masowe rewizje u podejrzanych o udział w organizacjach faszystowskich.**

W związku z tem aresztowano kilkadziesiąt osób z bronią w ręku, dowodami rzeczowymi i zabrano archiwa dotyczące wojskowej organizacji faszystów w Warszawie. W rękach władz znajduje się wojskowy „Order de batallie" faszystów.

Wśród aresztowanych znajdują się osoby o hrabiowskich i książęcych nazwiskach.

W mieszkaniu jednego z hrabiów warszawskich znanego z działalności w rozmaitych społecznych organizacjach, znaleziono **skrzynię z nabojami.** — Skrzynia ta dla zakonspirowania swojej zawartości, miała napisy mączki „Nestla". Odebrano znaczną ilość broni i amunicji.

Wszyscy aresztowani zostali oddani w ręce władz sądowych, które przeprowadzają śledztwo w tej sprawie. Jak się dowiadujemy, znaczna część aresztowanych została zwolniona za zobowiązaniem.



Hozenduft, co się należy przełożonym, naprzykład, sierżantowi kapralowi? — Nic się nie należy, panie majorze, jeszcze kapral mnie winien 5 złotych!

Sierżant—morderca

nie został ułaskawiony przez prezydenta Rataja

i został rozstrzelany.

Lwów, 21 maja.

Sąd doraźny we Lwowie ogłosił wczoraj wyrok skazujący na karę degradacji i śmierci b. sierżanta Kisielewskiego, mordercę płk. Obiedzińskiego i sierżanta Gadomskiego z Żółkwi.

Dowódca O. K. Lwów wyrok zatwierdził. Skazany odniósł się do laski pełniącego zastępczo obowiązki prezydenta Rzeczypospolitej marszałka Rataja. — O g. 5ej popoł. nadeszła odpowiedź, że marszałek nie skorzysta z prawa łaski, wobec czego wyrok o godzinie 6ej został **wykonany.**

Inżynier — fałszerz paszportów.

Jest właścicielem biura technicznego „Imperator" w Warszawie.

Warszawa, 20 maja.

Funkcjonarjusz urzędu śledczego p. Czerwiński jechał tramwajem linji Nr. 3 Na ulicy Miodowej wsiadł do wagonu wykwintnie ubrany jegomość.

Policjantowi przemknęło przez myśl że miał już do czynienia z tą osobą. Podszedł więc i poprosił o legitymację.

Nieznajomy, drżąc z oburzenia, oświadczył, że jest poddanym republiki czechosłowackiej, inżynierem Józefem Kolinsky'm.

Groził interwencją dyplomatyczną, co jednak p. Czerwińskiego bynajmniej nie speszyło i cudzoziemiec powędrował do urzędu śledczego.

Przegląd albumu przestępców pozwolił ustalić ciekawe fakty. Wyszło na jaw, że Kolinsky ma na sumieniu mnóstwo przestępstw i jest poszukiwany przez władze.

Będąc rzeczywiście inżynierem założył w Warszawie przy ulicy Freta 53 biuro techniczne „Imperator", którem posługiwał się dla zamaskowania swych działań na innem polu. Mianowicie trudnił się fabrykowaniem fałszywych paszportów zagranicznych.

Posiadał dwie filje — w Gdańsku i w Cieszynie.

Pozatem dowiedziono mu współudział w kradzieżach z włamaniem. Inżynier - złodziej sprzedał niedawno firmie „Chronos" (Krakowskie Przedm. Nr. 57) sześć pierścieni i srebrną zastawę stołową.

Kolinsky'ego zamknięto w areszcie.

Dolar w Łodzi.

W dniu dzisiejszym przed południem na rynku pieniężnym w Łodzi w obrotach prywatnych kurs dolara wynosił 11.85 w płaceniu i 11.90 w zaofiarowaniu. Tendencja spokojna.

I PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Londyn 53.97
Szwajcarja 214.61
Nowy Jork 11.07
Paryż 32.82

II PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Dolar w obrotach prywatnych 11.85.
Tendencja słabsza.

GIEŁDA GDAŃSKA.

Złoty 45.15
Warszawa 44.—
Dolar 5.20

Jak się skończył strejk w Anglji.

—::—

Umiarkowani przedstawiciele robotników byli przeciwko strejkowi powszechnemu.

—::—

Bezrobotni utrudniali akcję związkom zawodowym.

—::—

Idea kompromisu jeszcze raz zwyciężyła w Anglji.

Londyn, w maju.

Pisma londyńskie opisują ostatnie chwile największego strejku robotników na świecie.

W środę rano do premjera Baldwina przybyła delegacja związków zawodowych i zakomunikowała mu, iż robotnicy wyrażają gotowość przerwania strejku.

Premjer Balwin uścisnął silnie dłonie delegatom i oświadczył: „Panowie zechcą chwileczkę poczekać".

Wyszedł on, do astępnego pokoju i poprosił stenografów, którzy notowali następnie każde słowo wypowiedziane przez delegatów.

Strejk w ostatnich dniach rzeczywiście dał się bardzo we znaki ludności, a szczególnie sferom pracowniczym.

W łonie związków zawodowych powstały tarcia, a nawet byli tacy, którzy występowali przeciwko strejkowi.

Umiarkowany odłam przywódców robotniczych usiłował dowieść, iż nie należy wogóle wywoływać strejku generalnego.

Teza tych przywódców obecnie zwyciężyła i uchwalono, aby poszczególne związki zawodowe prowadziły samodzielnie akcje strejkowe.

Załamanie się akcji strejkowej Trade unionów angielskich przypisać należy temu, że ogromna część ludności zbytnio dotknięta była bezrobociem i niosła z tego powodu pomoc rządowi.

W ostatnich dniach strejku komunikacja na kolejach podziemnych była prawie doprowadzona do stanu normalnego.

Ochotnicy, którzy pracowali we wszystkich dziedzinach administracji państwowej i na kolejach traktowali swoje zajęcie po sportowemu. Częstokroć wynikały sprzeczki między strejkującymi i ochotnikami, które jednak rozstrzygane były po dżentelmeńsku w drodze walki na pięści.

Walki takie rozgrywały się na ulicach dość często, a przypatrywały im się niezliczone tłumy, które oklaskiwały zwycięzcę. Najliczniejsze kadry ochotników tworzyli studenci, którzy nietylko kierowali ruchem ulicznym lub samochodami, ale zwozili również śmieci i zamiatali ulice.

Godnie zachowało się również wojsko, które jakkolwiek posiadało ogromne pełnomocnictwa nie czyniło z nich użytku i raczej spełniało w czasie trwania strejku czynności techniczne.

Strejk angielski dowiódł raz jeszcze że naród angielski w każdej sytuacji potrafi zachować się spokojnie.

Wiecznie młoda kobieta.

Nie należy się śmiać ze starszych niewiast, które ubierają się jak podlotki!

Dzisiejsza „kusa moda" wpływa na przedłużenie życia ludzkiego i odsuwa od nas starość na dalszą metę.

Przeciętna długość życia człowieka powiększyła się znacznie w ciągu ostatniego stulecia.

Temperament i charakter, wola i myśli przyczyniają się w wielkiej mierze do zewnętrznego wyglądu człowieka.

Wiadomą jest rzeczą, że ludzie, którzy, mają wiele trosk i zmartwień wcześniej się starzeją i zawsze wyglądają na więcej lat niż w rzeczywistości mają. Szczęście, zdrowie, powodzenie i beztroska utrzymują młodość, przedłużają młodzieńczy wygląd.

Dwa spostrzeżenia najnowszych czasów są jednak w niezgodzie z tem doświadczeniem życiowem. Pierwsze jest to, że kobiety tak samo, jak i mężczyźni pozostają dłużej „młodzi" niż dawniej. Ta wyjątkowa młodość da się wytłomaczyć silną wolą pozostania młodym i przez wyrzeczenie się dawnej rezygnacji. Młody wygląd stoi w prostym związku ze statystycznie stwierdzonem przedłużeniem życia. We wszystkich państwach, w których przeprowadzano statystyczne wykazy, stwierdzono, że przeciętna długość życia w ciągu ostatniego stulecia, znacznie się powiększyła.

Postępy kultury przyczyniają się szczególnie do utrzymania zdrowia kobiet. Nowoczesna pomoc przy połogach przedłuża życie kobiet, mniejsza liczba urodzin przyczynia się do młodego wyglądu.

Specjalne stowarzyszenia społeczne, mające na celu walkę z chorobami chronią szczególnie kobiety, które więcej, niż mężczyźni, przebywają w domu. Młody wygląd kobiet nie da się wytłomaczyć tylko teraźniejszą modą.

Często ironicznie mówimy, że babka ubiera się dziś tak samo, jak wnuczka. Lecz gdy się nad tem zastanowi, dochodzi się do wniosku że nie jest to tylko wybryk mody, lecz wyraz młodzieńczych uczuć.

Modne suknie kobiece przyczyniają się też do utrzymania młodości. Suknie te, zrobione z lekkich powiewnych materjałów, są o wiele zdrowsze od dawnych, obciążających niepotrzebnie ciało.

Słońce, światło i powietrze przedostają się przez suknie i pobudzają skórę do intensywniejszego życia. Również krótkie suknie są bardzo zdrowe.

Długotrwała młodość kobiet znajduje swój wyraz również w literaturze. Postacie kobiece, które dziś są bohaterkami nowoczesnych problemów, znajdują się w wieku od trzydziestu do czterdziestu i od czterdziestu do pięćdziesięciu lat. Jeszcze przed dwoma pokoleniami występowały kobiety w powieściach w wieku od dwudziestu do trzydziestu lat. We wcześniejszej literaturze występują kobiety w wieku, w którym teraz zaczynają dopiero żyć.

Uprawianie sportu przyczynia się w wielkiej mierze do utrzymania zdrowia i młodości. W tym samym kierunku zmierzają dążenia do wysmukłej postaci. Niepotrzebnego tłuszczu dostaje się nie przez wygodną starość, lecz przez małoruchliwość starszych osób.

Dużo czasu płynęło, nim uprzystępniono kobiecie sport.

Treningi utrzymują elastyczność, przez co prowadzą do młodzieńczego wyglądu nawet w starości. Da się to zauważyć u amerykanek, które nas w tym względzie wyprzedziły o kilkadziesiąt lat. W młodem ciele jednak jest młoda dusza; obecnie kobieta dłużej odgrywa rolę na arenie życiowej, nie tak prędko, jak dawniej, ustępuje zrezygnowana.

Już dawniej zauważono, że kobiety studjujące, dłużej pozostają młode. Wskazuje to na to, jak samodzielny rozwój duchowy kobiety wpływa na wewnętrzne wyzwolenie. Dawniej młoda dziewczyna chciała wcześnie wyjść zamąż by zażywać swobód, jakie przysługiwały jej mężowi i matce.

Każda panna chciała być najszybciej starszą. Dziś matki i córki chcą jednako wobyć młode i takiemi pozostać. Coraz mniej jest zrezygnowanych matek, które stają się tak zwanemi matronami i tylko z obowiązku pokazują się ze swemi córkami w towarzystwie. I pod tym względem przoduje nam Ameryka. Tam matka jest towarzyszką swej córki na balach, w sporcie i w codziennem życiu. W tym właśnie kierunku zdąża młoda generacja. Powstanie zupełnie inny ściślejszy stosunek między matkami i córkami, jeśli dążenie do samodzielności u córek i życzenie pozostania młodą u matek, przeniknie do wszystkich umysłów.



Grupa tancerek berlińskich popisywała się ekscentrycznie... na tanku, który „spacerował" po ulicach Berlina. Była to, oczywiście, sprytna reklama.

Nowe eksperymenty teatralne.

—:o:—

„Carmen" została zoperowana na „nową" modłę.

Przy teatrze Stanisławskiego w Moskwie powstało „Stowarzyszenie operowe" pod reżyserją Niemirowicz - Danczenki. Obecnie, towarzystwo to daje przedstawienia w Berlinie i jak pisze „Musica d'oggi", oburza na siebie najbardziej nawet futurystyczne tygodniki muzyczne.

Niemirowicz - Danczenko utrzymuje że opera jest instytucją przestarzałą, że trzeba ją absolutnie odnowić i raz na zawsze zerwać z jej utartemi tradycjami.

Nie żąda on bynajmniej od artystów jakiegoś modernistycznego pojęcia ról lub specjalnie artystycznego wykończenia, ale zastosowuje opery do przekonań i gustów komunistycznych.

Na pierwszy ogień poszła „Carmen" niemiłosiernie zoperowana przez Danczenkę i zatytułowana „Carmencita i żołnierz".

To, co z partyturą Bizeta zrobiono, woła o pomstę do nieba. Całe ustępy muzyczne są powykreślane, niektóre nawet pozamieniane. „Don Jose" śpiewa melodje, które zazwyczaj śpiewają chóry i vice-versa.

Instrumentacja została zupełnie przerobiona. To widowisko, któremu trudno dać nazwę, wykonane zostało w jednym z berlińskich teatrów przez trupę rosyjską, godną zmaltretowanego arcydzieła.

Powodzenie u publiczności rosyjskiej, zaludniającej Berlin, było olbrzymie. Niemieccy widzowie przyjęli ten spektakl wybuchem głośnego śmiechu.



Żona: Nie używaj takich brzydkich słów, choćby przez wzgląd na papugę.



Złodziej (złapany na gorącym uczynku): To ci dopiero pech! Akurat dzisiaj zapłaciłem za ostrzyżenie 90 groszy!...

Skutki lekkomyślnej zabawy rewolwerem.

Kolega postrzelił kolegę.

Łódź, 21 maja.

P. Marjan Dziębiński, dziewiętnastoletni uczeń ósmej klasy jednego z gimnazjów, przybył którego dnia w odwiedziny do swego szkolnego kolegi Juljusza Kubickiego, u którego przebywał wówczas również niejaki Zygmunt Jenke.

Korzystając z nieobecności rodziców młodzieńcy zabawiali się wesoło.

Nagle Kubicki przypomniał sobie, iż ojciec jego ma w szufladzie rewolwer i młodzieńcy zapragnęli go obejrzeć.

Gdy broń dostała się do rąk Dziębińskiego, ten oglądając ją, pociągnął za cyngiel. W tej chwili rozległ się strzał i Kubicki zalewając się krwią padł na podłogę.

Krzyk przestraszonych młodzieńców zaalarmował sąsiadów, którzy przybiegli natychmiast do mieszkania Kubickich.

O powyższem zawiadomiono natychmiast pogotowie oraz policję.

Rannego odwiezino do szpitala, gdzie stwierdzono, iż kula utkwiła w brzuchu.

Dokonana operacja uwieńczona zostala pomyślnym skutkiem i młodzieniec po krótkotrwałym pobycie w szpitalu powrócił do zdrowia.

W dniu wczorajszym Marjan Dziębiński który strzelił do Kubickiego znalazł się na ławie oskarżonych sądu okręgowego.

Świadkowie wypadku Jenke i Kubicki stwierdzili, iż kolega ich był przekonany, że broń była nienabita i z tego względu strzelał.

Sąd po rozpatrzeniu sprawy skazał go na dwa tygodnie aresztu z zawieszeniem wykonania wyroku na przeciąg trzech lat.

Przygoda pewnego biuralisty,

który miał zbyt słabą głowę i nazbyt silny pociąg do alkoholu.

Łódź, 21 maja.

23-letni biuralista p. C. C., zamieszkały przy ulicy Żeromskiego, wracał dziś o 5-ej rano z jakiejś zabawy.

Był pijany i zataczał się na nogach.

Nadmiernie spożyty alkohol usposobił biuralistę nader wojowniczo to też każdego przechodnia traktował, jak przeciwnika, którego należało pokonać.

Występy pijanego nie spotkały się naturalnie z uznaniem przechodniów.

Gdy biuralista zaczepił jakiegoś mężczyznę, kroczącego spokojnie ulicą, ten zareagował na napaść nader energicznie.

Rzucił się nań bowiem okładająą go pięściami. Pan C. C. przeciwstawił się, lecz uległ pokonany w bójce. Miotając przekleństwa i złorzecząc nieznanemu osobnikowi padł na bruk pobity na całem ciele.

Gdy podniósł się, jęcząc z bólu udał się do pogotowia, gdzie lekarz udzielił mu pomocy.

Szalony wyścig za złodziejem.

Żandarm wyskoczył z pędzącego całą siłą pary pociągu.

Łódź, 21 maja.

34-letniego starszego wachmistrza żandarmerji Antoniego Mikitina, wyznaczono do konwojowania niebezpiecznego ptaszka, od dłuższego już czasu poszukiwanego przez władze wojskowe.

Aresztant zachowywał się poprawnie i w wagonie kolejowym rozłożył się na ławce. Starszy wachmistrz spoczywając tuż obok niego nie zmniejszył jednakże czujności.

Aresztant w ciągu kilkugodzinnej jazdy drzemał. Gdy jednakże pociąg znalazł się w polu obok Opoczna, zerwał się nagle, błyskawicznym ruchem otworzył drzwi i nie zważając na szybkość mknącego pociągu, wyskoczył w biegu.

Żandarm, który się zorjentował w sytuacji natychmiast wyskoczył za nim.

Padł jednak na ziemię doznając ogólnych obrażeń cielesnych.

Krzyki rannego usłyszała służba kolejowa, która wstrzymała pociąg.

Starszego wachmistrza zabrano do wagonu kolejowego, gdzie udzielono mu pierwszej pomocy.

Gdy przywieziono go do Łodzi, karetka pogotowia odwiozła go w stanie ciężkim do szpitala wojskowego przy ul. Przędzalnianej.

„Czarny Jankiel"

i jego godna kompanja wpadli w ręce policji.

Łódź, 21 maja.

W dniu wczorajszym państwo Nowak, zamieszkali przy ulicy Przejazd nr. 50, zawiadomili policję, iż służąca ich Alta Mauer skradła im 500 złotych oraz biżuterję i zbiegła w niewiadomym kierunku.

Władze bezpieczeństwa wdrożyły w tej sprawie energiczne dochodzenie.

Gdy policja otrzymała poufne informacje, iż Mauerówna ukrywa się w pewnej knajpce przy ulicy Kielma, wysłała tam większy oddział swoich funkcjonarjuszy.

Służącą aresztowano.

Rewizja w podejrzanym szynku przyniosła jednakże nieoczekiwany rezultat.

Pochwycono tam bowiem dwuch oddawna poszukiwanych przez policję osobników, którzy na widok posterunkowych ukryli się w ciemnym kurytarzu.

Są to: znany w sferach złodziejskich pod pseudonimem „Czarny Jankiel" Jankiel Lewin oraz Bronisław Kaźnik, kilkanaście razy karany za kradzieże.

Dwóch tych osobników odstawiono do urzędu śledczego.

„Głodomór" w cyrku w Warszawie

przerwał głodówkę, zawiadomiony przez radjo z Berlina o przewrocie w Warszawie.

Alfred Morano, zamknięty we środę 12 bm. w specjalnie zbudowanym szklanym pawilonie na arenie cyrku warszawskiego w czwartek 13 bm. otrzymał przez radjoaparat wiadomość z Berlina o zajęciu Pragi i mostów przez wojska marszałka Piłsudskiego.

Gdy wieczorem tego samego dnia zagrały armaty, w cyrku zjawił się dyr. Goldberg w celu porozumienia się z głodomorem.

P. Alfred Morano zażądał zwolnienia go z klatki.

Odbyło się to przy udziale komisji lekarskiej.

P. Morano zamieszkał w gmachu cyrku. Przygotowuje się on nadal do głodowania i przeprowadza niezbędną djetę.

Ponowne zamknięcie głodomora odbędzie się jutro.

Tajemnicze samobójstwo studenta.

Sam sporządził sobie straszliwą truciznę,

po której spożyciu padł martwy na podłogę.

Łódź, 21 maja.

Wczoraj po południu mieszkańcy domu przy ulicy Gdańskiej 6 wstrząśnięci zostali wieścią o zamachu samobójczym popełnionym przez zamieszkałego w tej kamienicy **22-letniego studenta chemji, Pawła Kappesa.**

Kappes przebywał ostatnio stale w Łodzi i zamieszkiwał przy rodzicach. Był młodzieńcem zrównoważonym, spokojnym i w ostatnich czasach nie zdradzał zupełnie zdenerwowania, to też najbliżsi jego nie mieli absolutnie żadnych powodów do przypuszczeń, iż nosi się z tak straszliwemi zamiarami.

Wczoraj po południu pozostał sam w domu. Jako chemik znał się dokładnie na własnościach najróżnorodniejszych przetworów i **sporządził truciznę o niezwykle silnym działaniu.**

Trujący napój wywołał natychmiast straszliwe skutki.

Student padł na podłogę i po chwili zakończył życie.

Gdy jego najbliżsi po kilku godzinach przybyli do domu zastali zimne zwłoki młodzieńca.

O powyższem zawiadomiono pogotowie i policję. Zawezwany lekarz pogotowia mógł skonstatować jedynie zgon.

Trupa zabezpieczono na miejscu aż do zejścia władz sądowo-policyjnych.

Przybyłe władze policyjne zajęły się nader energicznie dochodzeniem, które jak dotychczas nie uchyliło jeszcze rąbka tajemnicy śmierci młodego studenta.

Popiół zamiast mebli.

Co ujrzał komornik sądowy

gdy przyszedł do mieszkania państwa Falatyckich.

Łódź, 21 maja.

Przy ulicy Cymera 13, mieszkają małżonkowie Falatyccy, właściciele posesji.

Żona prowadzi w tymże domu skład węgli i drzewa, zaś mąż posiada o dom obok pod nr. 11 warsztat stolarski.

Nic nie mąciłoby szczęśliwego pożycia małżeństwa, gdyby nie długi, które obopie małżonkowie lekkomyślnie zaciągali na prawo i lewo, nie mogąc ich później spłacać i narażając się przeto na szykany ze strony niecierpliwych wierzycieli.

Między innymi, w liczbie wierzycieli znajdował się bogaty i szanowany obywatel łódzki, p. S. L., któremu Falatyccy winni byli 451 złotych.

Wielokrotne monity nie odnosiły pożądanego celu, toteż p. L. złożył skargę do sądu pokoju 10 okręgu i wyjednał zabezpieczenie powództwa, przez nałożenie aresztu na meble opornego dłużnika.

Gniew p. Falatyckiej, gdy dowiedziała się o wyroku, był bez granic i wówczas to poczęła ona odgrażać się wierzycielowi i rozpowiadać wszystkim sąsiadom, że komornik zastanie u niej tylko popiół i gruzy.

Jakoż faktycznie po kilku dniach, gdy zjawił się komornik Suzin, całe mieszkanie było opróżnione, zaś na miejscu dość ładnych mebli, znajdowały się tylko grudki popiołu, jakby umyślnie rozsypane po podłodze.

Komornik wezwał policjanta, który sporządził protokuł i sprawa skierowana została ponownie do sądu pokoju 10 okr.

W dniu wczorajszym p. Falatycka stanęła przed sądem, oskarżona z art. 607. — Sąd po naradzie skazał oporną dłużniczkę na 1 miesiąc aresztu.



Amerykanin: Jaką sztukę grają teraz w waszym teatrze?

Aktor: Hamleta...

Amerykanin: Ach, jaki wasz kraj jest zacofany! U nas grali tę sztukę przed pięciu laty.

Siódmy „majowy" konkurs „Expressu"

Kupon № 23. z dn. 21 maja 1926 r.

Imię i nazwisko ....

Adres ....

Niniejszy kupon należy starannie wyciąć i schować. Od dn. 25-go do dnia 27 maja należy 25 takich kuponów, zamkniętych w kopertę, wrzucić do skrzynki redakcyjnej „Expressu" (Piotrkowska 49, w podwórzu).

Na kolonje letnie.

Dziś w piątek 21 maja łódzki oddział „Toz"u wysyła na kolonje letnie w Krzyżówce pierwszą partję dzieci w ilości 200. — (100 chłopców i 100 dziewcząt) w wieku od 7 do 13 lat.

Dlaczego Łódź domaga się rozwiązania rady miejskiej?..

Fatalny stan gospodarki komunalnej zmusił opinję publiczną do wysunięcia tego żądania.

Rozwiązanie samorządu uchroni miasto od ostatecznej katastrofy.

Łódź, 20 maja.

Od dłuższego czasu już na forum rady miejskiej zarówno jak i w prasie szeroko jest omawiana kwestja rozwiązania samorządu łódzkiego.

Domaga się tego w szeregu konsekwentnych przemówień z trybuny radzieckiej cała lewica, podkreślając słusznie katastrofalny stan miasta, do którego doprowadziła fatalna gospodarka naszych ojczymów z ulicy Pomorskiej.

Gdy przed kilku miesiącami radny Kempner powiedział z mównicy radzieckiej, że „uderzył już pierwszy dzwon po grzebowy", słowa te były ewenementem wagi niepośledniej.

Był to pierwszy dzwonek alarmowy, pierwsza próba wyraźnego skonkretyzowania obecnej sytuacji, pierwsze mocne słowo, które podziałało na całą radę miejską jak policzek.

Dziś już zżyliśmy się z tą trwogą na alarm i nawet nie zdziwiło nas stanowisko NPR-u w sprawie rozwiązania rady miejskiej.

Zdajemy sobie bowiem dokładnie sprawę, że gmach samorządu łódzkiego sam chyli się ku przepaści i bez niczyjej pomocy lada dzień się zawali.

Dlaczego społeczeństwo domaga się rozwiązania rady miejskiej?

Odpowiedź jest jasna i prosta: nowe warunki życia wymagają nowych ludzi.

Skład obecny rady miejskiej z większością chjeno-enperowską nie odpowiada zupełnie wymaganiom chwili obecnej.

Trudno aprobować cały szereg niewłaściwych posunięć obecnego samorządu, który wykazał ostatnio całą swą inercję i niezaradność.

Wystarczy objektywnie rzucić okiem na gospodarkę miejską, by zrozumieć jak szkodliwe dla miasta jest dalsze urzędowanie panów z Placu Wolności.

Przedewszystkiem sprawa budowy kanalizacji.

Rozpoczęte dzieło nie rokuje świetnej przyszłości ze względu na ciągłe spory i nieporozumienia wśród kierowników tej akcji.

Brak pewnego źródła, skąd można byłoby czerpać odpowiednie fundusze na cele kanalizacyjne budzi pewne wątpliwości co do pomyślnego zakończenia prac w czasie możliwie najszybszym.

Drugim łańcuchem w szeregu poczynań obecnego samorządu jest skandaliczna sprawa nowej koncesji z łódzkim towarzystwem elektrycznym.

Nowe warunki miastu nie przynoszą żadnych korzyści, natomiast akcjonarjuszom zapewniają maksymalne zyski.

Wreszcie nowe władze elektrowni stosują względem klijentów wszelkie możliwe szykany, które uchodzą, niestety, zupełnie bezkarnie.

W dziedzinie pomocy dla bezrobotnych prowadzono długie dysputy, które zakończone zostały podwyżką cen biletów tramwajowych z czego bezrobotni nic nie mają.

Jeżeli chodzi o sprawę budownictwa, to dotychczas nic realnego nie stworzono w celu odprężenia sytuacji na rynku mieszkaniowym.

Wreszcie stosunek magistratu do instytucji kulturalnych jest znany aż nazbyt dobrze, ażeby trzeba był na tem miejscu raz jeszcze poruszać wszystkie kwestje, związane z tą sprawą.

Wystarczy chyba zaznaczyć, że dzięki magistratowi zaprzepaszczono budowę gmachu teatralnego, dzięki magistratowi Ł. O. F. zawiesiła swą działalność, dzięki magistratowi kina walczą z ciągłemi deficytami.

Przytoczenie tych kilku faktów, które nasuwają się mimowoli pod pióro, wystarcza chyba w zupełności, by znaleźć odpowiedź na pytanie, dlaczego społeczeństwo domaga się rozwiązania obecnego samorządu.

Tego rodzaju załatwienie sprawy jest koniecznością, która uchroni miasto od ostatecznej katastrofy.

-ab—



W parku Poniatowskiego.

Dzień powszedni. Gorące przedpołudnie.

Po alejach parku przechadzają się uczenice i uczniowie z teczkami pod pachą. Nastrój pogodny, wesoły. Wszędzie słychać śmiech, gwar, wesołe, sztubackie rozmowy.

— Władek, patrz, ta z piątej klasy ma śliczne nogi, co?...

— Daj spokój... Wiesz ile ona ma lat?... 20!... Trzeci rok siedzi w piątej...

— Co to szkodzi?... Pogadać z nią można... Chodź, usiądziemy przy niej na ławce...

Zaczyna się „dowalanie". Bezczelne, kompromitujące dwuznaczniki, wywołujące uśmiech zadowolenia na twarzach pensjonarek.

— Powinna pani sobie przypudrować nos... Świeci jak łysina, albo jak kolanka...

— Nie pański interes...

— Każdy ma swój interes — wiadoma rzecz... Ale pani ma bardzo przystojne usta... Kiedy pani sobie ścięła włosy?...

Zawstydzona pensjonarka otwiera książkę i udaje, że czyta, ale od czasu do czasu parska śmiechem, rzucając ogniste spojrzenia w stronę dowcipkujących sztubaków.

***

W końcu parku, gdzieś koło płotu w krzakach grono uczniów z wyższych klas rozłożyło się wygodnie na trawie i gra w karty.

Teczki z książkami leżą obok w nieładzie a z ust zapalonych graczy padają słowa:

— Dwójka!...
— Kładź!
— Dama pik!
— Dalej!

Hazard najpodlejszego gatunku.

I to — w dzień powszedni — przed południem.

***

Chodzę po parku i myślę:

— Coś się musiało popsuć w szkole... Dawniej przecież było inaczej... Koniec roku szkolnego... I nikt o tem nie wie?...

***

A potem — o drugiej — wracają do domu zmęczeni, rzucają książki do szuflady i kłamią bezczelnie:

— Zmachałem się okropnie... Dwie godziny trwała „klasówka"... Z matematyki... Trudne zadanie... Ale pierwszy zrobiłem... Nawet innym jeszcze pomogłem...

Rodzice słuchają i podziwiają zdolność swych dzieci...

***

A w szkoie?

Głupstwo!...

Zawsze można powiedzieć, że ktoś był chory, że bolała głowa, że buty były oddane do szewca, że „ojciec akurat nie miał pieniędzy na wpis"...

Szkoła — to moloch, który wszystko połknie, przeżuje i przetrawi...

A nazajutrz druga partja sztubaków i pensjonarek wybiera się na wagary" do parku Poniatowskiego...

Bolski.

Dwaj synalkowie miljarderów amerykańskich

przyjechali do Londynu, by załatwić swoje „drobne" interesy.

W ogólnem zamieszaniu, jakie ostatnio zapanowało w Anglji, nikt nie zwrócił uwagi na obecność dwóch interesujących młodych ludzi, którzy wkrótce po wybuchu generalnego strejku, przybyli do Londynu. Są to ludzie o światowej sławy nazwiskach, którzyby w normalnych stosunkach zwrócili na siebie ogólną uwagę:

Edsel Ford syn króla automobilowego Henryka Forda w Detroit i Korneljusz Wanderbilt, syn amerykańskiego multimiljonera. W innych czasach prasa londyńska nie byłaby obojętna względem tych amerykańskich gości, ale obecnie reporterzy wielkich pism mają czemś innem zawróconą głowę. Nie mają zwyczajnie czasu, by troszczyć się o Wanderbilta lub o młodego Forda. Szkoda, że obecna sytuacja w Londynie nie pozwala na wysłuchanie zapatrywań tych dwóch młodych ludzi. Ci amerykanie, od których spodziewano się, że spoczną na finansowych laurach swych ojców, są pełni energji i odwagi.

Obaj są wielkimi idealistami, natural nie idealistami w znaczeniu amerykańskiem, co oznacza, że ideały ich są bardzo realistyczne i że łączą они idealistyczne cele z realistycznemi dążeniami.

Młody Wanderbilt dąży do reformy ruchu młodzieży. Cóż więc czyni? Zakłada gazety, nie jedną, lecz odrazu trzy duże czasopisma. On wielki bogacz reda guje je sam i daje na szpaltach tych gazet możność wypowiedzenia się młodzieży, by omówiła problemy obecnych czasów. Lecz jak to zwykle dzieje się z ideałami w Starym Świecie, tak samo dzieje się w Nowym. Gazety te nie mogą się utrzymać z własnych funduszów i muszą zniknąć, jeśli w najbliższym czasie nie będą zasilone przynajmniej sumą 180.000 dolarów na pokrycie deficytu. Najprostszem byłoby żądać pieniędzy od papy Wanderbilta, dla którego suma stu osiemdziesięciu miljonów jest drobnostką. Tak też uczynił młody Wanderbilt, lecz **stary miljoner nie ma zaufania do dziennikarskich poczynań swego syna i nie chce dać na ten cel ani centa.**

Wanderbilt junior sprzecza się ze swym ojcem, boć przecież będzie on generalnym spadkobiercą olbrzymiego majątku. Lecz procesować się nie ma zamiaru. Na razie ma zamiar ofiarować swój udział w wysokości piętnastu tysięcy dolarów, co naturalnie nie wystarczy na uratowanie gazet, i dlatego głównie przybył do Anglji, by zdobyć pieniądze dla swego przedsiębiorstwa. Może będzie miał on tu więcej szczęścia, niż u papy. Bardziej praktyczny jest Edsel Ford, który dzieli ludzkość na dwie kategorje: **na ludzi posiadających automobile Forda, i na takich, którzy nie posiadają.** Był on o tyle szczery, by powiedzieć, że sprzedaż automobilów Forda osiągnęła swój najwyższy stopień. Obecnie „jest w kursie" czternaście miljonów wozów Forda w północnej Ameryce. W Anglji sądzi Edsel, da się jeszcze dużo zrobić a jego podróż ma za cel, jak się okazało, zbadać możliwości założenia fabryk samochodów w Manchesterze i Dagenhamie. Tam ma powstać europejski centr automobilów Forda, w którym będzie zatrudnionych od dwunastu do piętnastu tysięcy robotników. Takiemi sprawami jednak nie mogą się narazie anglicy zajmować. Są oni zupełnie zaabsorbowani kwestją węglową i sytuacją postrejkową.

Historyczne fijołki.

Rosną one nad kanałem La Manche.

Turystów, odwiedzających zamek Sterling, położony na ziemi angielskiej nad kanałem La Manche, uderza ogromny, wspaniały kobierzec fijołków, rozpościerający się od podnóży zamku niemal do samego morza.

Fijołki te o niezrównanym zapachu i największe z istniejących w Anglji, posiadają swoją historję.

Pierwsze ich egzemplarze przywioźła do Anglji Marja de Guise, matka słynnej królowej szkockiej, Marji.

Posadzone u stóp zamku Sterling fijołki te rozmnażają się prawie od czterech wieków bez obcej pomocy, drogą naturalną, z nasion własnych, utworzywszy w końcu ów kobierzec olbrzymi, podziwiany przez wszystkich, którzy go oglądają.

Głodowe zarobki uczonych rosyjskich.

Na konferencji uczonych rosyjskich, która odbyła się niedawno w Petersburgu, uskarżano się powszechnie, że uczeni w „raju proletarjackim" są wprost pozbawieni możności korzystania z najnowszych wyników wiedzy, dawno już bowiem rząd sowiecki nie sprowadza żadnych dzieł naukowych z zagranicy, nie mając na to funduszów, choć wyrzuca miljony na propagandę bolszewicką, uczeni zaś nie mogą pozwolić sobie na taki zbytek, pobierając za swą pracę wynagrodzenie, pozwalające im jedynie nie umrzeć z głodu.

Jak się okazało z dalszej dyskusji, profesorowie wyższych szkół rosyjskich zarabiają zaledwie piątą część tego, co zarabia wykwalifikowany „specjalista" w przemyśle sowieckim.

Dlaczego John Hodges przestał być policjantem?

Ponury dramat rodzinny w Chicago.

John Hodges, jeden z najlepiej widzianych w władz policjantów w Chicago, mógł śmiało uchodzić za żywe zaprzeczenie teorji dziedziczności.

Ładna rodzina.

Cała rodzina Hodgesów trzymała się tradycyjnie rezmiosła złodziejskiego. — Każdy z jej członków był wyspecjalizowany w swej gałęzi. Pani Hodges była artystką w okradaniu wystaw w wielkich magazynach. Papa Hodges wykonywał zajęcie mnie zyskowne, ale przedstawiające trochę więcej bezpieczeństwa. Jego specjalnością byoł okradanie pokojów, zajmowanych przez służbę. — Panna Mary Hodges uchodziła za jedną z najzręczniejszych złodziejek kieszonkowych w całem Chicago. Starszy brat kradł samochody, pozostawione bez właścicieli przed restauracjami i czynił to jak prawdziwy artysta w swoim zawodzie.

Wreszcie dziadek Hodges, z powodu podeszłego wieku przestał sam kraść, ale za to trudnił się się zakupywaniem skradzionych rzeczy.

Młody John Hodges nie mógł pogodzić się z moralnością, wyznawaną w teorji i praktyce przez całą rodzinę.

Ojciec, którego był ulubieńcem, mawiał nieraz:

— Z ciebie nigdy nie wyrośnie porządny człowiek.

Chytry plan.

Nie wiedząc, jakim sposobem naprowadzić „marnotrawnego" syna na „prawą" drogę, papa i mama Hodges wymyślili wreszcie chytry plan.

Poznali syna z pewną, czarującą miss córką swych przyjaciół. John zakochał się w niej na zabój i oświadczył, że się z nią ożeni.

W odpowiedzi posłyszał, że może się stać to jedynie pod tym warunkiem, jeżeli zgodzi się wykonywać zawód całej rodziny. Kiedy mu zaś bez ogródek oświadczono, że jego narzeczona jest jedną z najbieglejszych pomocniczek jego własnej siostry i z nieporównaną zręcznością wyciąga w tłumie portfele, portmonetki i kosztowności, John zrezygnował z małżeństwa i nazajutrz zaangażował się w szeregi policji chicagowskiej. Przyjęto go bez trudności, jako byłego wojskowego, który odbył kampanję w Europie podczas wojny światowej.

Wszelkie stosunki rodzinne zostały zerwane.

Przez kilka lat los zdawał się być łaskawym dla Johna Hodgesa i oszczędzał mu spotkania z rodzicami i rodzeństwem. W ostatnich czasach jednak los jak gdyby się uwziął na „wyrodnego" syna.

Tragiczne spotkanie.

Kiedy pierwszy raz John Hodges rozpoznał przez dziurkę od klucza własnego ojca, okradającego małe mieszkanko wzdrygnął się i udając, że zasłabł, wezwał jednego ze swych kolegów. Zanim ten się zjawił, złodziej zdołał umknąć.

W trzy dni później John brał udział w pościgu policyjnym za złodziejem, uciekającym na skradzionem aucie. Ścigany dał kilka strzałów do policjantów. — Jedna z kul trafiła dosyć ciężko Johna Hodgesa, który przeleżał kilka tygodni w szpitalu, walcząc ze śmiercią. Złodzieja ujęto i w ten sposób policjant dowiedział się, że był nim jego własny brat.

Wtedy wniósł dymisję. Na nalegania przełożonych, zdecydował się pozostać w służbie, po to, aby w kilka dni po jej objęciu ponownem, rozpoznać w areszto wanej złodziejce kieszonkowej kobietę, którą niegdyś kochał i pragnął poślubić.

To go wykoleiło. Stał się fatalistą i zaczął się upijać w tajnych szynkowniach, gdzie się zbierają męty społeczne.

Przed niedawnym czasem znaleziono go w jednym z zaułków, z przestrzelonem płucem. Przewieziony do szpitala, zmarł wkrótce.

Policja przypuszcza, że John Hodges wstąpił do którejś z band złodziejskich i że jego nowi towarzysze zabili go, posądzając, że w dalszym ciągu należy do policji.

Od niewolnika do miljonera.

Niebywała karjera twórcy i patrjarchy inteligencji murzyńskiej.

Arystokracja murzyńska Nowego Jorku obchodziła przed kilku dniami w bardoz uroczysty sposób 85-tą rocznicę urodzin mistra Watta Terry.

W przepięknym domu sędziwego jubilata zebrało się 76 lekarzy, 29 inżynierów, 14 duchownych i 52 kupców, których dochód roczny wynosił conajmniej 100 tysięcy dolarów.

Mr. Watt Terry jest bowiem patrjarchą inteligencji murzyńskiej i chociaż sam nie skończył żadnych szkół, jednak że zdobył duże wykształcenie i znaczny swój majątek poświęcił na cele oświatowe czarnej rasy.

Dzięki jego pomocy finansowej ukończyło wyższe studja około 100 murzynów i powstała bogato wyposażona fundacja utrzymująca stale 50 czarnoskórych w zakładach naukowych.

Ojciec Watta Terry był jeszcze niewolnikiem i pracował w plantacjach kawy.

Po uzyskaniu wolności, zmarł w nędzy i przekazał synowi w dziedzictwie 15 centów amerykańskich.

Z tym kapitałem poszedł Watt w życie, zaczął karjerę od mycia naczyń w hotelowej kuchni, był lokajem, potem założył jadłodajnię, wreszcie zabrał się do hurtownego handlu środkami żywności i dorobił się miljonowej fortuny. w 50 roku życia oddał się pracy społecznej i rzucił hasło:

— Twórzmy własną inteligencje, uczmy się, a w ten sposób uzyskamy równo uprawnienie.

Ideje te znalazły oddźwięk: poczęła powstawać inteligencja murzyńska.

Narzeczona 32 mężczyzn.

Pomysłowy przemysł 51-letniej wdówki.

Pani Filomena Józefina Lusac, wdowa pełna życia i wrodzonego czaru niewieściego, pomimo 51 lat, wpadła na nie zły pomysł: Ogłaszała się w pismach, jako osoba pragnąca wydać się zamąż i nawiązywała serdeczne stosunki z wszystkimi kandydatami do jej ręki.

W krytycznej chwili nazbierało się ich aż 32.

Trzeba przyznać, iż dama nie była wymagająca, lecz umiała przyjmować się o drobne podarki w gotówce lub kosztownościach i wiodła niefrasobliwy żywot w szczęściu i dostatku.

Skoro mężczyzna stawał się obcesowym, co się z reguły zdarzało, cnotliwa kobieta robiła mu straszliwą awanture i zrywała z nim znajomość raz na zawsze.

Sceny takie powtarzały się z każdym „narzeczonym", aż wreszcie przyszła kolej na pewnego kupca z Marsylji, który zażądał zwrotu pożyczonych 10 tys. franków i zaręczynowego pierścionka z brylantem.

Pani Lusac odmówiła, a kupiec poprosił władze o interwencję.

Wtedy dopiero wyszedł najaw sposób zaorbkowania cnotliwej wdowy.

Spadek księcia Sumru.

Fantastyczna historja procesu sprytnej oszustki niemieckiej.

Niezwykłą sprawę sądził trybunał karny w Düsseldorfie.

Na ławie oskarżonych zasiadła pani eLokadja Angele, wdowa po nauczycielu szkół średnich.

Przemyślna ta kobieta przypomniała sobie, iż w r. 1776 żył w Indjach niejaki Adolf Rainhard, który doszedł tam do wielkiego majątku i uzyskał tytuł udziel nego księcia Sumru, za zasługi wojenne.

Pani Angele ułożyła drzewo genealogiczne, z którego wynikało, iż bohater indyjski jest jej pradziadem po kądzieli, a ponieważ zmarł bezpotomnie przeto włości jego przedstawiające wartość 60 miljonów funtów szterlingów, winny przypaść w udziale jego europejskim po tomkom.

Plan pani Angele podobał się kilkunastu rodzinom spokrewnionym z indyjskim prawujaszkiem i rozpoczęły się do chodzenia praw spadkowych.

Pani Angele otrzymała pełnomocnictwa oraz gotówkę na koszty procesu i wyjechała do Londynu.

Rok trwały starania, a przyszli spad kobiercy wypłacili pani Angele 260.000 marek w złocie na koszty sprawy i pobyt w Anglji.

Wreszcie zaskarżyli ją do sądu.

Pokazało się bowiem, iż książę Sumru i olbrzymi jego majątek powstały w fantazji sprytnej wdowy, która w tak niezwykły sposób wyprowadziła w pole swych krewnych.

Czerwony Bismark.

Niemałą sensację przeżyli onegdaj mieszkańcy Dortmundu.

Skoro wyszli rankiem na ulicę ujrzeli wspaniały pomnik Bismarka sterczący dumnie na cokole w najruchliwszej części miasta, pomalowany od góry do dołu czerwoną farbą.

Zastanawiająca jest rzeczą kiedy do konano tego zamachu na przekonania polityczne żelaznego kanclerza, albowiem pomnik stoi w bardzo ożywionej dzielnicy, naprzeciw komisarjatu policji.

Monarchiści pragną wyśledzić za wszelką cenę sprawców tej profanacji.

11)

JULJAN STARSKI

DEMON „Czarnej willi"

Powieść sensacyjno-erotyczna z życia Łodzi

Wyszli na nurzającą się w blaskach wiosennego słońca ulicę Piotrkowską.

Niedziela. Barwny tłum przewalał się jak rwący potok po chodnikach, kipi, kotłuje się. Gwar rozmów i nawoływań wzbija się w powietrze.

Nasi znajomi przeszli się dwa razy po „deptaku", poczem zamierzali wstąpić do ogródka przy Grand Hotelu.

W pewnej jednak chwili Rudolf Tum zauważył, że jest sam bez Karnicza. Tłum wszedł klinem między nich i oddzielił od siebie.

Długo szukał Rudolf swego przyjaciela, jednakże bez skutku.

Wszedł do ogródka, lecz i tutaj go nie zastał. Liczył na to, że Roman zjawi się tu prędzej czy później, zajął więc stolik i zamówił u kelnera mazagran.

Przeglądał „Express", nie zwracając uwagi na nikogo. Nagle usłyszał jakieś kroki, zbliżające się w kierunku jego stolika.

Podniósł głowę i — ujrzał Wasyla. Mały człowieczek ukłonił się z przesadną uniżonością.

— Pozwoli pan, że zajmę miejsce przy pańskim stoliku?

— Proszę — odparł krótko Rudolf, mieszając się niezwykle.

Wasyl uśmiechnął się zagadkowo i rozsiadł się wygodnie na krzesełku. Przez długi czas nic nie mówił, rzucając tylko od czasu do czasu badawcze spojrzenia an Tuma, który, domyślając, iż rosjanin przybył doń z jakąś szczególną misją, nie mógł poprostu usiedzieć na miejscu z wielkiego podniecenia.

Całą siłą woli wstrzymywał się, by nie rzucić pytania:

— Z czem przyszedłeś od niej, od Wiery? Z czem?

Nie chciał jednak pierwszy rozpocząć rozmowy, czekając aż ją zainicjuje ten dziwny, zagadkowy człowieczek. Ten jednakże milczał uporczywie, popijając wielkiemi haustami piwo, które mu kelner postawił na stoliku.

Nie przedstawił się nawet Rudolfowi, ani mu nie podał ręki na powitanie.

Ta niezwykła sytuacja poczęła Tuma denerwować i wprowadziła go w stan wielkiego rozdrażnienia.

Porwała go okrutna wściekłość na tego obrzydliwego starca o chytrych, mongolskich oczkach, które widziały, zda się, nawet to, co sie działo za nic mi.

Byłby go porwał tego cherlaka w swoje silne ręce i przerzucił ot, tak piłkę po za mur, tak dalece wyprowadziło go z równowagi nietaktowne zachowanie się Wasyla.

Zagryzał wargi do krwi i trzymał naprężone nerwy na wodzy, gdyż pałał wielką chęcią usłyszenia czegoś o niej.

Bo że ten obrzydliwy gad przyszedł do niego z jakąś misją od Wiery — o tem nie wątpił ani przez chwilę.

Dlaczego wciąż milczy i nie mówi odrazu, co go tutaj sprowadziło?

Tymczasem Wasyl wypił piwo, uiścił rachunek i jakgdyby nigdy nic wstał od stolika i zamierzał odejść.

Rudolfa aż poderwało z miejsca.

— Hej, panie...

Człowieczek odwrócił się na pięcie, uśmiechnął się sarkastycznie i zapytał, skłoniwszy nisko głowę.

— Słucham, słucham pana...

Mówił cicho, pokornie, w głosie jednak dźwięczała jakaś złowroga nuta.

— Gadaj pan, pocoś przylazł! — palnął prosto z mostu Rudolf, wyprowadzony z równowagi prowokującem zachowaniem się Wasyla.

— Aha... racja... — odburknął Wasyl, mrużąc chytrze oczy. — Zupełnie zapomniałem, na śmierć zapomniałem.

— Więc słucham... Przyszedłeś pan od panny Wiery?

Rosjanin wzruszył ramionami.

— Niby tak, mój miły panie... Ale tu obejrzał się dookoła — nie mogę teraz nic mówić... Będę dziś o godzinie 5-ej popołudniu u pana w mieszkaniu...

Nie czekając nawet na odpowiedź, poszedł dalej swoją drogą...

Rudolf zapłacił rachunek i pośpieszenie udał się do domu...

Była godzina druga po południu.

(D. c. n.)

Siedemnasta lista zdobywców premji szóstego bezpłatnego konkursu premjowego „Expressu".

Wczoraj zdobyli: p. Lipszyc Scharl (Cegielniana № 17)— maszynę do szycia; p. Slordek Zofja (Krótka 10, Bałuty)— 25 kilo mąki.

Maszyna do szycia

1. Lipszyc Scharl, Cegielniana 17.

25 kilo mąki.

2. Slordek Zofja, Krótka 10, Bałuty.

Po 1 dolarówce.

3. Zaudner Alfons, Leszno 44.
4. Kaczmarek Stanisław, Profesorska 16
5. Małecka Franciszka, Wólczańska 177

Po 2 kilo cukru

6. Misak Janina, Kielma 40.
7. Brodowicz Zofja, Konstantynowska Nr. 40.
8. Wujkowska Magdalena, Aleksandrowska 80.
9. Thiele Jerzy, Piaskowa 21.
10. Pałaj Helena, Cegielniana 47.
11. Kosiński Feliks, Abramowskiego 37.
12. Bajer Józef, Nawrot 81.
13. Gajówka Kazimierz, Przędzalniana Nr. 54.
14. Tomaszewski Bronisław, Przędzalniana 56.
15. Kowalski Bolesław, Rokicińska 11.
16. Sarnecki Longin, Wólczańska 156.
17. Nagiel Lodzia, Franciszkańska 55.
18. Kurzawska Marjanna, Sporna 2.
19. Rolinska Janina, Nowo-Kątna 2.
20. Markiewicz Adam, Matejki 9.
21. Bialer Maurycy, Nowo-Cegielniana Nr. 38.
22. Gieżerówna Lidja, Księży Młyn 12.
23. Holeczkówna Adela, Księży Młyn.
24. Pękalska Feodozja, Kilińskiego 92.
25. Zimin Franciszka, Przejazd 76.
26. Kula Aleksandra, Nawrot 99.
27. Laskowska Hanka, Nowo-Zarzewska 12.
28. Teplicka Anna, Piotrkowska 39.
29. Przybylska Czesława, Plac Kościelny 8.
30. Zybert Cecylja, Rokicińska 8.
31. Richter Cezar, Kilińskiego 154.
32. Omonkowski Edward, Cegielniana Nr. 62.
33. Sas Władysław, Wolborska 16
34. Olejniczak Jan, Rzgowska 82.
35. Bechtold Rudolf, Zakątna 79.
36. Sielski Władysław, Aleksandrowska 26.
37. Głowacki Zdzisio, Złota 108, Nowe Rokicie.
38. Mitrowski Jan, Częstochowska 10.
39. Hauffówna Gertruda, Główna 33.
40. Hammer Leon, Wschodnia 74.
41. Stamirowski Maksymiljan, Chłodna Nr. 14.
42. Cichowiczówna Janina, Orla 14.
43. Libartowski Marjan, Słowiańska 6.
44. Szymański Mieczysław, Rybna 13.
45. Szubert Józef, Zgierz, ul. 1-go Maja Nr. 22.

Po 3 kilo mąki.

46. Michalak Elżbieta, Gnieźnienska 17
47. Blaj Immanuela, Zgierz, Parzęczewska 32.
48. Cieślak Franciszek, Franciszkańska Nr. 29.
49. Nowak Władysław, Plac Kościelny Nr. 8.
50. Schindler Józefa, Kilińskiego 154.
51. Ciapińska Aneczka, Spacerowa 6.
52. Janeczek Anastazja, Kilińskiego 162.
53. Kleszczyńska Wanda, 6-go Sierpnia Nr. 6.
54. Wajnberg Regina, Pańska 11.
55. Mrówkówna Marjanna, Napiórkowskiego 37.
56. Kozłowska Lola, Franciszkańska 40
57. Szetle Alfons, Ruda Pabjanicka, Piotra 24.
58. Barwicki Jan, Franciszkańska 65.
59. Grudzińska Marja, Kilińskiego 195.
60. Ostrowski Napoleon, Zawiszy 22.
61. Gottlib Hersz Majer, Plac Wolności Nr. 7.
62. Hertzówna Hela, Zawadzka 39.
63. Derendowska Wiksorja, Szkolna 19.

Wydawanie premji.

W dniu dzisiejszym zechcą się łaskawie zgłosić do administracji „Expressu" (Piotrkowska 49, z frontu) w godzinach od 4 do 7 wiecz. zdobywcy premji z listy Nr. 1, 2, 3.



Na marginesie ostatnich wypadków na łódzkich boiskach sportowych.

Sędzia jest panem życia i śmierci, ale musi on przedewszystkiem stać się godnym tej nieograniczonej władzy

Czynne wykroczenia publiczności wobec osoby sędziego, jakie miały miejsce w ubiegłym tygodniu w dwóch wypadkach, zaskoczyły Łódź sportową znienacka. Dotychczas bowiem publiczność sportowa naszego grodu stawiana była za wzór innym ośrodkom sportowym w Polsce.

Zachodzi więc pytanie czy owe przekroczenia mas były zjawiskiem naturalnem?

Jak już „Express" podkreślił, w obydwu tych wypadkach, całkowitą winę ponoszą sędziowie. W wypadku bowiem pierwszym, na zawodachUnion — Siła sprowokował publiczność p. Kowalczyk, brakiem rutyny sędziowskiej, zaś w drugim na meczu Widzew — Turyści p. Dancigier, notabene jeden z najlepszych i najinteligentniejszych naszych sędziów wywoływał oburzenie wśród widzów, brakiem stanowczości na tych zawodach i zupełnem tolerowaniem gry faul.

Sędzia jest panem życia i śmierci na boisku, zatem wszelkie próby wyłamania się z pod jego władzy, winien on tłumić w zarodku. Przysługuje mu iście rzymski „caput". Ku niemu spogląda 22 zawodników i stara się znaleźć w nim sędziego sprawiedliwego. On musi ich przez 90 minut utrzymać w karbach posłuszeństwa, musi równocześnie w ich świadomości wzbudzić przeświadczenie, że funkcje swe spełnia należycie i sprawiedliwie. Trudne zaiste zadanie...

Ale niedosyć na tem. Występuje i druga czynnik rozpatrywanego zagadnienia publiczność.

Psychika mas przechodząca z nadzwyczajną szybkością tak rozległą skalę ustopniowań, jak uznanie, zachwyt — a przeskakująca nagle do krańcowo przeciwnej pogardy lekceważenia, dążności do samorządu — i w tym wypadku znajduje sprawdzian zupełny. Biada sędziemu, jeśli nie zdoła opanować psychiki mas!..

Nadzwyczajna stanowczość sędziego jest doskonałą bronią na zdolną do pochopnych sądów masę.

Brak jej u sędziego daje miast gry w piłkę nożną — obraz dwudziestu popychających się wymyślających sobie wzajemnie osobników, któremu towarzyszy huragan najróżnorodniejszych okrzyków publiczności, co wszystko jest zjawiskiem naturalnem, znajdującem swe uzasadnienie w psychice ludzkiej.

Nieprzebrane piękno piłki nożnej stwarza z zawrotną szybkością zmienne sytuacje i wszystkie te sytuacje sędzia winien widzieć wszystkie opanować, wszystkie osądzić.

Widzimy więc, że tej wielkiej ilości uprawnień odpowiada równa, a może i większa liczba obowiązków.

Jeden tylko czynnik może złagodzić obowiązki sędziego, o ile źle się z nich wywiązał,a mianowicie dobra wola, znajdująca swe ujście w nadzwyczajnej pracowitości. Publiczność, sportowo wyrobiona, nie jest zbyt surowa. Jednakże ta sama publiczność nigdy, nie wybaczy sędziemu stronniczości.

Jakże jednak dalecy jesteśmy, aby i u nas w Łodzi sędziowie zdawali sobie z tego sprawę.

Pośród galerji sędziów łódzkich możnaby wymienić zaledwie kilka jednostek, które ku zadowoleniu publiczności wywiązują się ze swego zadania.

Lubiany względnie przez publiczność p. Dancygier w jednym tylko wypadku na ostatnich zawodach, Turyści — Widzew wykazał za mało stanowczości, a na skutki nie trzeba było czekać i niewiele brakowało, a doszłoby do samosądu.

Inna sprawa, że trudno jeszcze narazie o to, aby sędziowanie naszych arbitrów doprowadzić do doskonałości. Na to trzeba dużo jeszcze czasu i doświadczenia.

Publiczność ma jednakże prawo żądać od sędziów więcej pracowitości i poświęcenia oraz fachowości i bezstronności a nie, jak się u nas, u większości sędziów przyjęło, istne spacery po boisku z założonemi w tył rękoma.

Stefan K.

EXPRESS SPORTOWY.

Piłka nożna zagranicą.

New Jork, 20 maja.

W Chicago All. Stars pokonał wiedeńską Hakoah w stosunku 3:2 (2:1).

Barcelona, 20 maja.

Znany klub FC Barcelona, zdobył ostatecznie mistrzostwo Hiszpanji, bijąc AC Madryt w stos. 3:2 po przedłużeniu gry.

Barcelona, 20 maja.

Międzymiastowy mecz Barcelona—Paryż 4:0 (2:0).

Paryż, 20 maja.

Red Star—Karlsruher SF 4:3.

Rozmaitości zagraniczne.

Bratislava, 20 maja.

Węgierski pływak Barany osiągnął świetny wynik w biegu 100 mtr. stylem dowolnym, a mianowicie 1:00,2.

Paryż, 20 maja.

Kobiecy bieg kolarski 35 klm. wygrała panna Robin w świetnym czasie 1 g. 4 min.

Paryż, 20 maja.

Doroczny bieg kolarski Paryż—Angers wygrał Dejonghe w czasie 11:14:51 Dystans wynosił 345 klm.

Berlin, 20 maja.

Mecz bokserski Berlin—Dublin, wygrali niemcy 10:6.

Rozgrywki o puhar Davisa

Rzym, 20 maja.

Po pierwszym dniu Włochy—Holandja 1:1.

Malmo, 20 maja.

Szwecja pobiła Szwajcarję 3:2.

Kopenhaga, 20 maja.

Francja pobiła Danję 5:0.

Barcelona, 20 maja.

Po pierwszym dniu Węgry—Argentyna 1:1.

Katedra teorji sportu na uniwersytecie włoskim.

Medjolan, 20 maja.

W tych dniach uniwersytet w Bolonji otworzył szkołę wychowania fizycznego oraz katedrę teorji sportu.

Dochody z zawodów o puhar angielski.

Londyn, 20 maja.

Wedle oficjalnej statystyki ang. zw. piłki nożnej, odwiedziło wszystkie zawody o puhar 2.539.756 osób, o 15 tysięcy więcej aniżeli w roku ubiegłym. Obrót kasowy z tych zawodów wynosił 204.113 liber (9.000.000 zł.), również o 18.000 liber więcej, aniżeli poprzedniego roku.

Kronika sportowa.

Karjera najlepszego polskiego tennisisty. — Szczegóły „rajskiego" życia „Hakoahu" za oceanem. — Korupcja wśród piłkarzy. — Rekordy światowe Konopackiej nie zostaną zatwierdzone.

Edward Kleinadel, reprezentatywny tennisista polski, który bronił barw naszych w Harrogate o Davis Cup, rozpoczął grać bardzo wcześnie i czynił bardzo szybkie postępy, tak że już przed wojną, będąc jeszcze zupełnie młodym, pobił mistrza węgier płynnego Kehringa i ekstraklasę niemiecką Kleinschrota. Podczas wojny Kleinadel grywał w kraju, wszystkie pierwsze nagrody były jego stałym łupem. W r. 1920 miał Kleinadel bronić barw polskich na 7-ej antwerpskiej olimpjadzie, ale zawrócił z Paryża, pobiwszy uprzednio najlepszą klasę francuską jak n. p. Kirsch, Laeoste, Golert i wielu innych. Po powrocie do kraju i po ukończeniu wojny wygrywa kilkakrotnie mistrzostwo Polski i wraz z Kowalewskim w grze podwójnej są bezkonkurencyjni. W r. 1922 wyjeżdża Kleinadel do Ameryki i tu się rozpoczyna nowa dlań epoka. Wprowadzony przez kapitana Davis Cup'u do jednego z najlepszych klubów Nowego-Yorku, Kleinadel nie może odrazu wykazać swej klasy, gdyż różnica klimatu ma kolosalny wpływ na formę gracza, lecz po pewnym czasie wraca do formy i powoli zaczyna się wysuwać na listy klubowe. A sprawa ta wymagała dużo pracy nad sobą i nie była łatwa bo Forest Hills (klub w którym Kleinadel grywał) posiada najlepszych graczy Ameryki i jest jednym z najlepszych klubów w Nowym Yorku (podówczas 750 członków, 30 kortów ziemnych i 30 trawiastych). W. r. 1923 zdobywa Kleinadel drugą nagrodę na turnieju klubowym przegrywając w finale do Huntera w 4 setach. W polu okazały się pobite wielkie klasy jak mistrz Japonji Schimioku, Rickards Willrams i inni. Następnie Kleinadel gra stale w reprezentacji Forst Hills i grał w drużynie która zdobyła mistrzostwo N. Yorku na krytych placach.

Na oficjalną listę graczy Ameryki Kleinadel nie został wciągnięty, gdyż do tego trzeba przynajmniej 3 lata pod rząd stawać do rozgrywek o mistrzostwo Ameryki, ale ogólnie był uważany za jednego z pierwszych dwunastu!!

O ostatnich jego sukcesach na Riwjerze, pisaliśmy przed Davis Cup'em.

Z nadeszłych do Łodzi pism amerykańskich czerpiemy wiadomości, na podstawie których stworzyć sobie można pewne wyobrażenie, o rozmiarze propagandy tudzież uroczystych przyjęć urządzanych na cześć bawiącej tam drużyny wiedeńskiego „Hakoahu". Na usługach organizującego komitetu stoi prasa we wszystkich językach, kina, tudzież tak popularna w Ameryce reklama świetlna. Nowoyorski tygodnik „New Palestine" wydał specjalny numer zatytułowany „Hakoah", który podobnie jak odznaki klubowe Hakoahu, rozszedł się w setkach tysięcy sztuk. Na wielką skalę zakrojone przyjęcie przygotowuje się w teatrze znanej w Łodzi Mali Picon, i na scenie słynnego Shildkrauta, gdzie okolicznościowe przemówienie wygłosi reżyser tego teatru Egon Brecher. Również mistrz bokserski Benny Leonard, nie ustaje w pracy propagandowej na rzecz wiedeńczyków.

Ekspedycja „Hakoahu" mieszka w budynku najbogatszego w Nowym Yorku klubu sportowego „Crescend Athletic Club" towarzystwa ekskluzywnie aryjskiego, które niemniej nie ustawało w zabiegach około akceptowania przez Hakoah serdecznego zaproszenia. Zbędnem jest dodawać, iż odnośny budynek wyposażony jest w najdalej idący komfort, tudzież we wszystkie możliwe urządzenia sportowe, nie wyłączając ciepłego basenu pływackiego, plaży i dwudziestu pięciu kortów tennisowych. Po zawodach treningowych z Broklyn Wanderer Club, byli wiedeńczycy gośćmi tamtejszej „Makkabi", następnego dnia Young Herbrew Association. poczem odwiedzili „Metropolitan Oper". W sobotę 15 maja miało się odbyć szóste spotkanie wiedeńczyków w St. Louis, dnia następnego z reprezentacją Chicago. Ostatnie dwa spotkania rozegrane zostaną 22 maja w Filadelfji i 23-go z reprezentacją Nowego Yorku, poczem 25-go maja nastąpi odjazd w drogę powrotną. Przyjazd do Wiednia nastąpi 3 czerwca.

Ceny wstępu w Ameryce obracają się w granicach od jednego do trzech dolarów, ponadto jednak czerpią kluby dochody z daleko droższych biletów na bankiet, popyt na które niejednokrotnie idzie w tysiące. O ile „Hakoah" na obecnem tournee nie rozczaruje — podają pisma amerykańskie — należy uważać za pewne, iż w roku następnym odbędzie się druga podróż do Ameryki, tym razem jednak do Kaliforni i Kanady. W końcu — podają jeszcze pisma amerykańskie — należy zauważyć, iż z dniem 15-go maja otrzymają wszyscy gracze „Hakoahu" wypowiedzenie, ponieważ zarząd klubu nie jest w stanie odnowić kontraktów, na dotychczasowych wygórowanych warunkach. Nie ulega jednakowoż wątpliwości, iż pod wpływem wrażeń z Ameryki, wszyscy gracze zgodzą się na redukcję pobieranych obecnie gaż.

Korupcja wśród piłkarzy. Przed tygodniem podaliśmy na tem miejscu aferę znanego w Łodzi, budapeszteńskiego klubu „Vivo Atletical Club". Przekupstwa graczy w grach o mistrzostwo zdarzają się nierzadko. Mamy przed sobą drezdeńskie pismo „Kampf" (z przed roku), które podaje następujące historyjki. Przed decydującym w mistrzostwie meczem Meissen 08—Rasensport Dresden, dwaj członkowie Meissen 08, ofiarowali bramkarzowi przeciwnej drużyny Wilhelmowi i obrońcy Pohle początkowo 50, a następnie 100 marek złotych, aby przepuścili choć jedną bramkę na niekorzyść własnej drużyny, ułatwiając w ten sposób zwycięstwo Meissen 08. Zwłaszcza Pohle był usilnie nagabywany; proponowano mu umyślnie zrobienie karnego. Po dwukrotnej odmowie przyjęcia „propozycji" przez graczy, próbowano im wcisnąć pieniądze po raz trzeci już podczas gry na boisku (!).

Drugim „kawałkiem" był mecz o mistrzostwo Berlina, V. f. B. Pankow—Schöneberger Kickers (ta ostatnia znana nam z pobytu w Łodzi), który zakończył się klęską Kickers 1:4.

Zarząd Kickers doniósł do związku, że „osoba trzecia wpłynęał na jednego z graczy drużyny Kickers, który przyczynił się do klęski swej drużyny". — Związek zbadał sprawę i po dokładnem dochodzeniu zdyskwalifikował ga kicke*sów Schramma.

Rekordy światowe Haliny Konopackiej w rzucie dyskiem, kulą (ustanowiony w ubiegły wtorek, nie zostaną zatwierdzone przez międzynarodową federację, albowiem Polska nie jest do niej zgłoszona. Czas najwyższy, raz na zawsze, sprawę tę załatwić. Rekordzistkę światową, fenomenalną Halinę Konopacką, siostrę popularnego w Łodzi sportowca por. Tadeusza Konopackiego, będzie miała sportowa Łódź okazję widzieć, na kobiecym pięcioboju o mistrzostwo Polski, który, jak już donosiliśmy, odbędzie się w Łodzi.

We wtorek dnia 25 maja rozpoczyna „Express“

Ósmy bezpłatny konkurs premjowy.

„Express“ przeznacza dla swoich Czytelników

1256 premji 1256

składających się:

ze 100 dolarówek, 5 maszyn do szvcia, 3 rowerów, 1500 kilo mąki 1000 kilo cukru

Jedna premja gigantyczna

50 dolarówek

250 efektvwnvch dolarów.

Podział premji: **Podział premji:**

1. 50 dolarówek	10. Rower	19. 25 kilo mąki	28. 1 dolarówka
2. 20 dolarówek	11. Rower	20. 25 kilo mąki	29. 1 dolarówka
3. 10 dolarówek	12. Rower	21. 50 kilo cukru	30. 1 dolarówka
4. 10 dolarówek	13. Worek mąki pszennej	22. 50 kilo cukru	31. 1 dolarówka
5. Maszyna do szycia	14. Worek mąki pszennej	23. 25 kilo cukru	32. 1 dolarówka
6. Maszyna do szycia	15. 50 kilo mąki	24. 25 kilo cukru	33. 1 dolarówka
7. Maszyna do szycia	16. 50 kilo mąki	25. 25 kilo cukru	34. 1 dolarówka
8. Maszyna do szycia (ręczna)	17. 25 kilo mąki	26. 25 kilo cukru	35. 1 dolarówka
9. Maszyna do szycia (ręczna)	18. 25 kilo mąki	27. 1 dolarówka	36. 1 dolarówka.

oraz 20 premji po 10 kilo mąki; 40 premji po 5 kilo mąki; 10 premji po 10 kilo cukru; 20 premji po 5 kilo cukru; 400 premji po 3 kilo mąki; 300 premji po 2 kilo mąki; 200 premji po 3 kilo cukru; 200 premji po 2 kilo cukru.

Pierwszy kupon umieszczony będzie we wtorek dnia 25 maja.

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 16 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt,) W TEKSCIE: 80 groszy za wiersz milim. (na stronie 4 szpalty), NEKROLOGI I NADESŁANE: 60 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalt.) Zaręczynowe i zaślubin. po tekście 20 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. droż. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 groszy. Najmniejsze 50 gr.

Redakcja i Administracja Piotrkowska 49. Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44 — — Telefon administracji 22-14. — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

z wydawnictwa „Republika“ Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki“ Łódź, Piotrkowska 49. Tłocznia Piotrkowska 15. Redaktor odp. Józef Burman.